

Apel TTK NSZZ 'S' o ośmiodzinny strajk 10-go nie został podjęty. Większość członków Związku uznała, że taka forma protestu 'nie opłaca' się, że represje będą niewspółmiernie wielkie w stosunku do efektów. Nie bardzo też rozumiano, jakie konkretnie korzyści ma nam dać ta akcja.

Nie znaczą to jednak, że był to zwykły dzień roboczy. Nie miał nic wspólnego z obrazem, jaki upórcozywie lansowała reżimowa propaganda.

Oto co się działo w kilku zakładach.

Pafawag /Wrocław/. Niektóre oddziały /W-2/ usiłowali podjąć strajk. W odpowiednim momencie zjawiali się jednak majstrowie i aktywiści - żądali, by podjąć pracę jako alternatywę proponując przepustkę na wyjście z zakładu. Z rozmów z pracownikami wynika, że załoga została zastraszona przez:

1. wcześniejsze aresztowania i internowania co aktywniejszych osób, 2. przez powołanie części pracowników do wojska i ZOMO, 3. przyjęcie 5.11 przez ok. 200 członków PZPR /w tym połowa to renciści i emeryci/ uchwały, że w razie podjęcia strajku zakład należy zmilitaryzować, zaś w przypadku trwania strajku - rozwiązać i przyjmować do pracy na nowych zasadach. Od 5.11 w zakładzie przebywała grupa ok. 40 oficerów lotnictwa. Chodzili po wszystkich zakamarkach robiąc rozpoznanie terenu. Na kilka dni przed 10.11 aktywiści partyjni zaczęli pełnić całonocne dyżury. W zakładzie działa komórka SB i jest bardzo dużo tajniaków niższej maści'. Na koniec robotnik z Pafawagu powiedział: 'Przystawiono nam do skroni pistolet, a na plecy pałę ZOMO. - w takich warunkach nikt nie chciał ryzykować życiem'.

Ursus. 'Dzień 10.11 przebiegał zgodnie z wolą komunistów. Najpierw zastraszano: wymiana przepustek na nowe, grożenie militaryzacją zakładu, 'rozmowy', liczne aresztowania, internowania, wymówienia, przesuwanie na inne stanowiska. Potem wprowadzono podwyżki płac - skłon dyrekcji w stronę ludzi pracy. Pracownicy montażu otrzymali 3-dniowy okolicznościowy urlop. W poprzednich dniach był całkowity zakaz poruszania się robotników po terenie zakładu, natomiast 10.11 dyrekcja i aktyw partyjny czuli się do tego stopnia bezpieczni, że można było iść do bufetów dobrze tego dnia zaopatrzonych. Strajk się nie odbył'.

Zarząd Portu Gdańsk. 'Nowomianowany komisarz zakomunikował, że za nakłanianie do strajku wymierzona zostanie kara od 5 do 8 lat więzienia, za udział czy jakiegokolwiek przejawy buntu - wyrzucanie za bramę bez jakiegokolwiek rozliczeń. Przed 10.11 chodził po Porcie, żeby osobiście dopilnować zamazywania napisów 'Solidarność żyje' itp., a za jego plecami powstawały następne. Pod koniec ubiegłego tygodnia na jednym z nabrzeży uszkodzone zostały 4 dźwigi. Prawdopodobnie była to zorganizowana akcja. Komisarz kazał wszystkim za karę odpracować nadchodzącą sobotę i niedzielę. 10.11 z rana gromadziły się grupy pracowników. Mieli obawy co do możliwości zorganizowania strajku. Na każdym wydziale i w każdym zakładzie nadzór wojska. Portowcy czekali jeszcze na sygnał ze Stoczni Gdańskiej, który jednak nie nadszedł'.

Podobne groźby, szantaże i przekupstwa powtarzały się w tysiącach zakładów. W HIL zapowiadano, że każdy strajkujący będzie musiał zapłacić 50 tys. zł grzywny za dzień bez pracy. W gdańskim Unimorze zagrożono kierownikom i mistrzom, że jeśli nie będą donosić na strajkujących - zostaną wyrzuceni. W Cegielskim powołano do wojska 200 aktywnych członków 'S'. W Fadromie /niewielki zakład/ internowano ponad 50 osób, a na 10.11 część załogi odelegowano do prac w zakładowym żłobku, przedszkolu i ośrodku wypoczynkowym. W jednej z hal zostało 30 pracowników. Szczecińską stocznię 'Parnica' zamknięto pod pozorem deratyzacji. Oczywiście były też fałszywe ulotki TTK odwołujące strajk /Rafineria Gdańska/.

Z drugiej strony - w gdańskiej stoczni 'Wisła' obiecano po 10 tys. zł premii dla tych, którzy 10.11 nie będą mieli przestojów. Każdy z pracowników Portu Gdańskiego otrzymał po 4 paczki papierosów, w Stoczni im. Komuny do bufetów 'rzucono' masło roślinne, mięso, papierosy bez kartek i skarpety, we wrocławskim Dolmelu - ocieplane buty zimowe /na talony/.

Nie sposób ocenić na ile przyczyną niepowodzenia strajku były działania władz, na ile zaś - brak przekonania o sensowności akcji.

W niektórych zakładach szukano bezpieczniejszych masowych form protestu. Pozorowano pracę - w poznańskiej Teletrze i wrocławskiej Fadromie nic tego dnia nie wyprodukowano. W Hucie Szkła w Ożarowie większość tylko udawała,

ze pracuje, wiele osób przyszło ze znaczkami 'S'. W Wydawnictwie Literackim pracownicy byli ubrani na czarno, w wielu innych zakładach Krakowa widać było ludzi w odświętnych strojach z wizerunkami Matki Boskiej itp. W toruńskiej Elanie kilkadziesiąt osób uczestniczyło we wspólnym marszu z zakładu do domu.

Przeprowadzono bardzo dużo pomysłów akcji ulotkowych i plakatowych.

10.11 były załogi, które nie ugięły się i przystąpiły do strajku. Nie o wszystkich wiemy.

Cały dzień strajkował Budostał w Czyżynach. Nie podjęła pracy załoga jednego z wydziałów Huty im. Bieruta w Częstochowie. Stały wszystkie wydziały Zakładów Wzorcowych w Zakopanem. Załoga odmówiła przystąpienia do pracy na wezwanie dyrekcji, odmówiła także 'ojcu miasta' Skodercze, co spowodowało wezwanie SB i komisji z MSW. Mimo zagrożenia, że spółdzielnia zostanie rozwiązana, ludzie nie załamali się. W Zakopanem strajkował ponadto Zawrat, Tatrzańska Spółdzielnia, MPOK i prawie wszyscy taksówkarze. W Warszawie stanęła cała załoga wydziału mechanicznego Zakładów im. Kasprzaka, a na Wydziale 1700 pracowała tylko jedna taśma. Strajkował też Instytut Badań Jądrowych. Z Łodzi dotarły - na razie z jednego źródła - informacje o strajkach m.in. w Zakładach im. Marchlewskiego, w MARCO i ZTK Teofilów. W Gdańskiej Rafinerii ze względu na specyfikę produkcji 'S' wezwano do przerywania pracy czterokrotnie co 2 godziny na 15 min. Załoga spotykała się w tym czasie w sterowni bloku paliwowego, w stołówkach i palarniach.

Krótkie strajki odbyły się w zakładach:

Krakowa - w 11L na części wydziałów, u Szadkowskiego na największym z wydziałów P-2 (wydłużono przerwę śniadaniową do kilkunastu minut/, w WSK na wydziałach P-1 i P-2 /1 godz./, w Medro wielokrotnie robiono przerwy w pracy, w z. góry wyznaczonych godzinach.

Poznań - w Cegielskim na W-5 od 6-tej do 6.40 strajkowała 55% załogi.

Elbląg - załoga Zamechu zaczęła pracę z 15-20 min. opóźnieniem, przerwę śniadaniową przedłużyła do 50 min., po 13-tej większość zamiast pracować dyskutowała.

Gdańsk - 20% pracowników Zajezdni w Wrzeszczu /2 godz./ i ok. 10% w Porcie Gdańskim przy Nabrzeżu Krakowskim.

Masowo wzięli udział w akcjach 10.11 pracownicy i studenci najpoważniejszych uczelni w Polsce. Na uniwersytetach Warszawskim, Jagiellońskim, Gdańskim, A. Mickiewicza w Poznaniu, M. Kopernika w Toruniu, na politechnikach Warszawskiej, Wrocławskiej i Poznańskiej, w krakowskiej AGH i AWF, w poznańskich akademiach Ekonomicznej i Rolniczej, krakowskim miasteczku akademickim odbyły się uroczyste wiece 'S' i NZS, strajki absencyjne, przemarsze.

10.11 wyraźnie widać było jak bardzo zmęczeni są ludzie. Wydaje się, że właśnie zmęczenie było jednym z ważnych powodów, dla których nie wyszły strajki w tak aktywnych zakładach jak Huta im. Lenina i Stocznia Gdańska. Najwyraźniej zmęczenie widać było na ulicach. Nie doszło do planowanej demonstracji w Trójmieście, znacznie mniejszy niż dotychczas zasięg miały manifestacje w Nowej Hucie i we Wrocławiu, chociaż w tym mieście pochody były największe tego dnia w Polsce. W Warszawie ulice opanowane były przez ZOMO. Nie doszło do uformowania pochodu. Kilkuosobowe grupy krążyły wokół planowanej trasy. W Krakowie, gdzie ZOMO interweniowało tylko w nielicznych przypadkach, utworzyło się kilka pochodów liczących od kilkuset do tysiąca osób. W Poznaniu kilka tysięcy uczestników mszy św. ruszyło od Dominikanów do Pomnika i dalej do PKZ. Tam zostali rozproszeni. W Łodzi tłum gromadził się przy krzyżu kwietnym, pod tablicą Poległych Stocznianów. W Częstochowie ok. tysiąca osób przeszło zaplanowaną trasą pod Jasną Górę, gdzie ułożono krzyż z płonących zniczy. Kiedy młodzi ludzie zaczęli wznosić hasła 'S', kobiety uciszały ich, bojąc się ataku milicji. W Dąbrowie Górniczej ZOMO uderzyło gazami i pałkami w tłum opuszczający kościół.

O ile nam wiadomo, nigdzie nie doszło do poważniejszych utareczek. Gdy zmotoryzowane kolumny nacierały, manifestanci wycofywali się. We Wrocławiu skandowali 'Demonstracja pokojowa', ZOMO unikało zbliżania się do tłumów.

/Na podstawie opracowania 'Tygodnika Mazowsze'./

.....
od drukarni: Fizycznemu i Sługusom imperializmu dziękujemy za papier,
Feli za 3350 .